TEATR
POLSKI
W WARSZAWIE

ZAŁOŻONY PRZEZ ARNOLDA SZYFMANA
1913

# Stanisław Wyspiański

# WESELE

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

# Stanisław Wyspiański

# WESELE

**DRAMAT**
**W TRZECH AKTACH**

ZAŁOŻONY PRZEZ ARNOLDA SZYFMANA
1913

Stanisław Wyspiański. Autoportret, pastel z r. 1904.

**Ja nie jestem, jak tylko fantazją,**
**ja nie jestem, jak tylko poezją,**
**ja nie jestem, jak tylko duszą...**
**Ale za mną przyjdzie moc,**
**poczęta z moich słów,**
**moc, co pokruszy pęta,**
**co państwo wskrzesi znów!**

**Ja nie jestem, jak synem**
**wyobraźni męczonej.**
**Zginę – rozwieję się**
**we mgle waszych snów;**
**lecz w braci mojej**
**ja się odrodzę czynem –**
**wieki żyć będę znów.**

Stanisław Wyspiański
*Daniel* – fragment

„WESELE", DAWNIEJ MISTERIUM NIEWOLI I SŁABOŚCI, JEST DLA POKOLEŃ WOLNYCH – MISTERIUM SUMIENIA NARODOWEGO.

Leon Płoszewski
(Ze wstępu do *Wesela*, PIW, 1948)

LICHY TO PATRIOTYZM NARODU, KTÓRY BY TYLKO POCHWAŁY ZNOSIŁ...

Kazimierz Wyka
(*Wesele wciąż aktualne*,
„Przegląd Kulturalny" 1956, nr 41)

# U KOLEBKI WESELA

## STANISŁAW ESTREICHER

(...) Zaczęła w nim [Wyspiańskim] powstawać i szukać ujścia na zewnątrz nienawiść do niewoli i przekonanie, że trzeba się z niej moralnie wyzwolić. Nie trzeba myśleć, że przez „wyzwolenie" rozumiał Wyspiański, przynajmniej w tych latach, zbrojną walkę o niepodległość. Może zmienił zdanie później (rozmowa z Żeromskim z roku 1905), ale wówczas miał raczej na myśli wyzwolenie etyczne, zrzucenie z siebie poczucia niewoli, bunt duszy przeciwko jej skutkom. (...) Przy takich to właściwościach umysłu, w takim to usposobieniu i nastroju odbywała się w tych latach w duszy Wyspiańskiego niesłychanie krytyczna rewizja poglądów i utartych zapatrywań na wszystkie kwestie wiążące się z życiem narodowym. Wyspiański o walkach, jakie w sobie staczał, niechętnie mówił. Ale ktokolwiek go od dawna i bliżej znał, widział w nim wewnętrzną walkę. Pragnął pogodzić przekonanie o konieczności niepodległej nikomu Polski z niewiarą w możliwość zbrojnego powstania, które zawsze prowadziło do katastrof.

Jan Matejko. WERNYHORA.

(...) W jakiś czas, może w dobry miesiąc po tym weselu (daty dokładniejszej nie pamiętam), przyniósł mi Wyspiański i przeczytał scenę świeżo przez siebie napisaną, w której toczyły rozmowę dwie osoby: Włodzimierz Tetmajer i Wernyhora. Opowiadał mi, że stojąc w drzwiach pokoju, w którym tańczono (po lewej stronie w sieni domu), widział na ścianie reprodukcję Matejkowego *Wernyhory*, od dawna zajmującego jego wyobraźnię. I zadał sobie wówczas pytanie: co by to było, gdyby nagle z tej ściany zstąpił Wernyhora, przynosząc wieść, iż wypełnia się proroctwo i że przyszedł czas wyzwolenia z niewoli? Jakie by to wrażenie wywarło na obecnych, jaki skutek wywołało w całym narodzie?

Nad tym pytaniem zaczął rozmyślać – a myślał po swojemu, to jest szeregiem plastycznych, konkretnych obrazów. Myślał nad tym zwłaszcza, powróciwszy z wesela do domu, a kiedy do mnie przyniósł pierwszą napisaną scenę, miał już zapewne i inne w głowie. Nie opowiadał mi wprawdzie, jak one będą wyglądać – zdaje mi się tylko, że planował zrazu zawrzeć wszystko w jednym akcie (ale tego szczegółu nie jestem całkiem pewny).

W każdym razie sceny ze Stańczykiem, z Branickim, z Szelą, z Zawiszą przyrastały do pierwszej sceny później. Najpóźniejszą z nich była zapewne scena Kazimierza Tetmajera z Zawiszą, bo mogła przyjść na myśl Wyspiańskiemu dopiero po zapoznaniu się z dramatem Tetmajera (połowa stycznia?). A później jeszcze, o ile dzisiaj pamiętam, podmalował tło, dodając ekspozycję. Odwiedzałem go w ciągu stycznia, mówił mi o postępach *Wesela*, ale dalszych scen mi nie czytał. Rzecz została w połowie lutego wykończona.

*Narodziny „Wesela"*,
Przegląd Współczesny 1926, nr 50.

## LUCYNA KOTARBIŃSKA

(...) 28 XII 1899 czytam w moich notatkach:

„Wyspiański z Godziembą-Wysockim, młodym literatem, ale nade wszystko wielbicielem każdej twórczości, byli u nas na obiedzie. Wyspiański wygląda jak spuchnięty. Umysł żywy, jasny, w rozmowie nawet uśmiechnął się parę razy, co u niego bardzo rzadkie, ale nie krew, limfa jakaś płynie w jego żyłach. Biedny. I pomyśleć, że to bez ratunku, że skazany, że przedwcześnie ginąć musi. Dr Nowak nadludzkie robi wysiłki, aby zapobiec rozwojowi choroby. Nie pomaga nic. Bo do najradykalniejszych środków organizm ma idiosynkrazję". (...)

To milczenie w licznym gronie było u niego zwykłe.

W każdym niemal pokoju bywa taka ścianka, która do niczego się nie przydaje, i takie krzesełko, z którym nie wiadomo, co robić. Stawia się je wtedy przy tej właśnie ściance. Na takim niepotrzebnie postawionym krzesełku siadał zawsze Wyspiański, może właśnie dlatego, że było odosobnione.

Siadał, milczał, ale patrzał. Od czasu do czasu na twarzy jego zjawiał się uśmiech i natychmiast ginął, jak błyskawica. Na pewno wtedy kogoś czy coś wewnątrz sobie notował. Coś fotografował – jak mówiłam.

Im liczniejsze koło, im żywsza rozmowa, tym uśmiechy częstsze i szybciej gasnące. (...)

Kiedyśmy się poznali, był niezmiernie skromny. Bladą twarz ożywiały oczy, które w rozmowie prawie że się rozszerzały, nabierały szafirowo-fioletowych barw. Jadł niewiele. Lubił owoce. Toteż w fazie, w której przychodził przez parę tygodni co dzień, zastawał je na stoliczku pod oknem, przyjmując ten objaw gościnności dość mile.

(...) Dnia 15 lutego 1901 r., Kraków, Józef odbiera list:

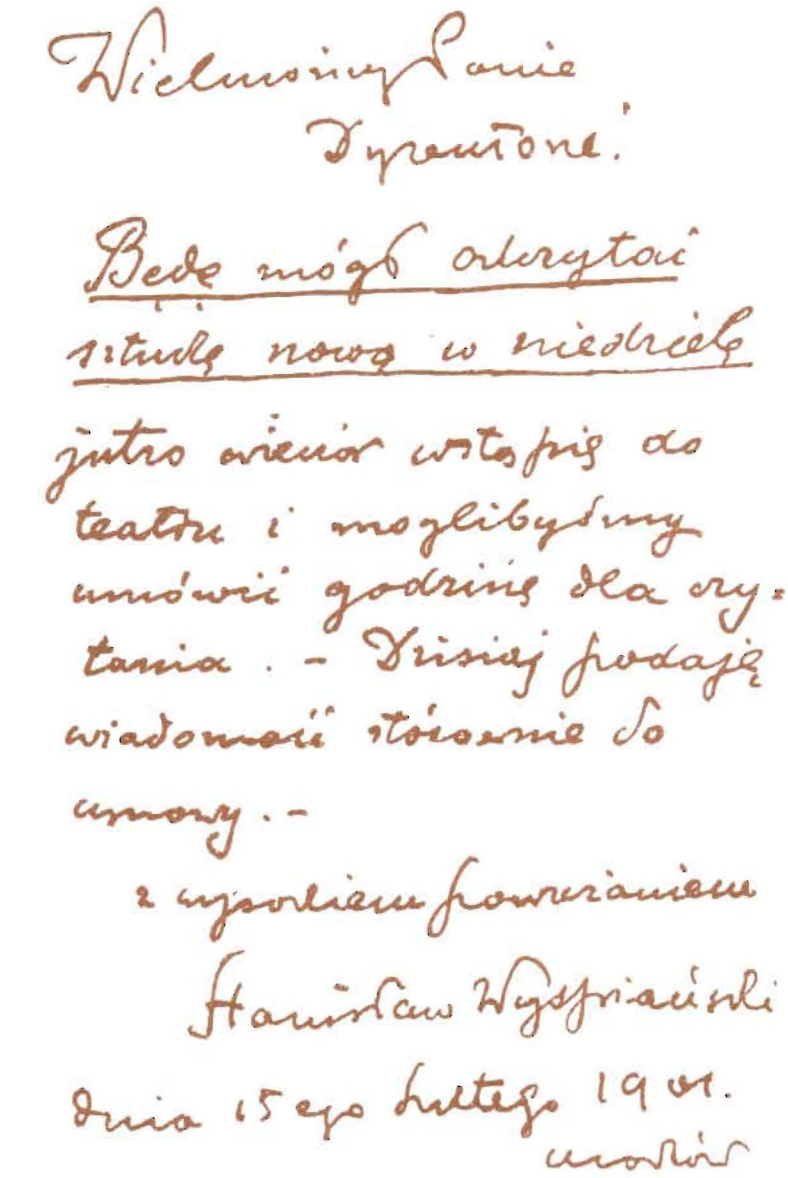
Wielmożny Panie
Tymoteuszu!
Będę mógł odczytać
sztukę nową w niedzielę
jutro wieczór wstąpię do
teatru i moglibyśmy
umówić godzinę dla czy-
tania. – Dzisiaj podaję
wiadomość stósownie do
umowy. –
z wyrazem poważania
Stanisław Wyspiański
Dnia 15go lutego 1901.
wtorek

List Wyspiańskiego do Józefa Kotarbińskiego, zapowiadający pierwsze czytanie „Wesela".

*Wielmożny Panie Dyrektorze!*
*Będę mógł odczytać sztukę nową w niedzielę, jutro wieczór wstąpię do teatru i moglibyśmy umówić godzinę dla czytania. Dzisiaj podaję wiadomość stosownie do umowy.*

*Z wysokim poważaniem*
*Stanisław Wyspiański*

Sztuka ta – było to właśnie *Wesele*.
Dzień był szary. Niedziela. Wieża Mariacka, widna z naszych okien, otulona mgłami, majaczyła zaledwie w przestrzeni smukłą sylwetą. Przed południem przyszedł Stanisław Przybyszewski i przyniósł Józefowi dwie sztuki: *Złote Runo* i *Gości*. Ostatnich czytał głośno. Sceny makabryczne snuły się chorobliwie – a „Gość", blady, czarno ubrany, suchy, snujący się po domu, zwiększył napięcie grozy i męki ludzkiej. (...)
Obiad zjedliśmy razem, i w przedpokoju, o 4-ej, skrzyżował się Przybyszewski z Wyspiańskim.
Wszedł cichy, skromny, nikły, blady zawsze jak opłatek, prawie bezcielesny, duch prawie – Stanisław Wyspiański, trzymając trochę żółtych kartek w ręku, zapisanych dość gęsto – krótkim wierszem. Byliśmy oboje bardzo znużeni.
Pierwsza wizyta swym tchnieniem śmierci przytłoczyła życie. Osiadła na nas niby zmora.
Wyspiański kartki rozłożył na stole i zaczął czytać.
Głos miał cichy, męczył się. Wilżył gardło lemoniadą. Czytał monotonnie.
Zrazu bardzo blady, dostawał coraz silniejszych wypieków, uszy się paliły. Oczy, już nie tylko z szarych zrobiły się ciemnoszafirowe, ale były pełne nie widzianych dotąd u niego iskier.
Znużenie nas odbiegało. Siła jakaś wstępowała.
Czuliśmy oboje, że się tu coś dzieje, że odbieramy jakieś wrażenia pierwszorzędne, jedyne, niezrozumiałe może jeszcze, ale n i e b y w a ł e.
Z wytężeniem śledziliśmy każde słowo.
Coś nas chłonęło. Coś szarpało całą istotą, bolało i łkało.
To był pierwszy akt *Wesela*.
Nazajutrz od 12-ej w południe do 9-ej wieczór znów był u nas Wyspiański. Czytał ciąg dalszy. Józef zapalił się, od razu zdecydował się wystawić sztukę. Rękopisu już nie dał zabrać Wyspiańskiemu. Dał do przepisania role, i tak ożyło dzieło. (...)
I przyszedł dzień 16 marca 1901 r. w Krakowie. Afisze ogłaszały *Wesele*, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. (...)
Przedstawienie się skończyło. Wszyscy jak skamienieli. Cisza. Z dobrych kilka sekund dzieliło to milczenie od głośnego zbiorowego oklasku.
Wołano autora. Nie wyszedł. (...)
Wyspiański stał w garderobie jednego z artystów, milczący, blady. Przed nim leżał pęk fiołków i stało pudełko cukierków, przysłanych mu przez panią Pareńską.
– Pomadki! ha, ha... pomadki!
To były jedyne słowa, jakie powiedział po przedstawieniu sztuki. Wyszedł.

Lucyna Kotarbińska *Wesele*,
w książce *Wokoło teatru. Moje wspomnienia*,
Warszawa 1930.

## JÓZEF KOTARBIŃSKI

(...) Wyspiański w owe pamiętne popołudnie zaczął mi czytać cichym głosem początek poematu – szopki, zrodzonego z przeżyć bronowickich... Przestawał chwilami, wtrącał krótkie uwagi. Po półtoragodzinnym czytaniu – ożywiony, zachwycony, prosiłem gorąco o dalszy ciąg sztuki. Po krótkiej dyskusji poeta skwapliwie zgodził się, aby umieszczoną w środku przemowę do Chochoła za oknem przenieść na koniec aktu. Uznał, że dla teatralnego efektu i dla założenia poezji w dramacie taki porządek scen będzie lepszy i bardziej wymowny. Potem w ciągu tygodnia wyrywałem poecie na gorąco kartki rękopisu *Wesela*, które, przepisane, poszło szybko na warsztat wśród gorączkowego tempa pracy i życia sceny krakowskiej. Na próbie czytanej artyści sztukę przyjęli bez entuzjazmu, a nawet jedna z młodych wówczas aktorek rzuciła o stół rolę Panny Młodej, którą potem chętnie zagrała Siemaszkowa. Ja ustąpiłem rolę Wernyhory Knake-Zawadzkiemu, albowiem w wyznaczonej mu roli Czepca, w chłopskiej skórze, czuł się nieswojo. Rolę Gospodarza objął Sobiesław, Dziennikarzem był Sosnowski, Poetą Pawłowski (później Tarasiewicz), Rachelą – Sulima, parobczaków grali Mielewski i Zelwerowicz, a w roli Stańczyka Kamiński pracował z pasją i trafił od razu w ton mocny, głęboko wróżebny. Podczas prób czar poety zawładnął wykonawcami, którzy szybko wciągnęli się w oryginalną atmosferę majaków i snu, pomieszanego z jawą. Autor pracował gorliwie z nami i z ówczesnym reżyserem, Adolfem Walewskim. I stał się cud. (...)

W poniedziałek po premierze dn. 18 marca 1901 r. ukazały się w czterech głównych pismach krakowskich krytyki, podnosząc oryginalność utworu, powtarzano także sobie cichaczem plotki i aluzje, do których dramat dostarczył bogatego wątku. (...)

Józef Kotarbiński
*Narodziny „Wesela" Wyspiańskiego.*
„Życie Teatru" 1924.

Plan sceny do „Wesela". Kraków 1901

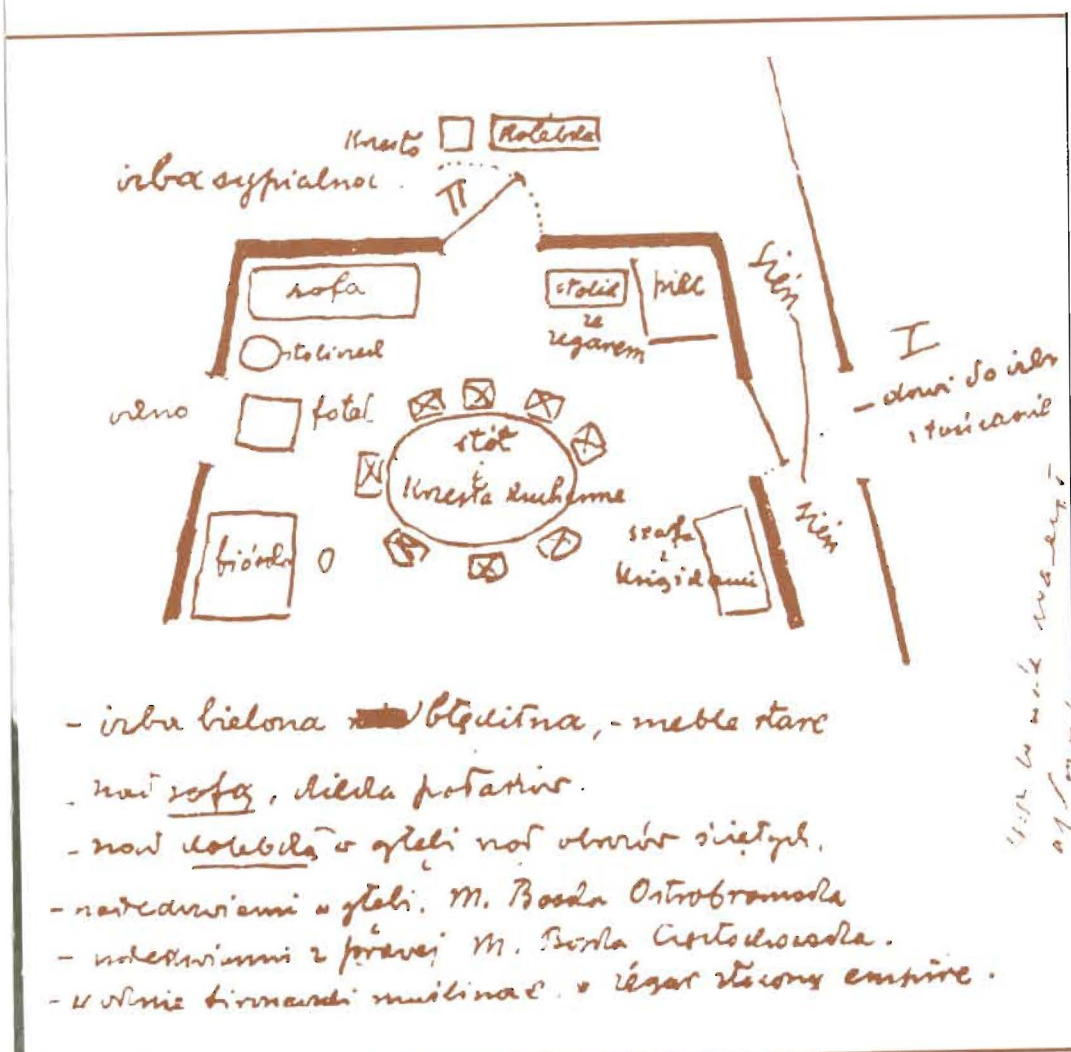

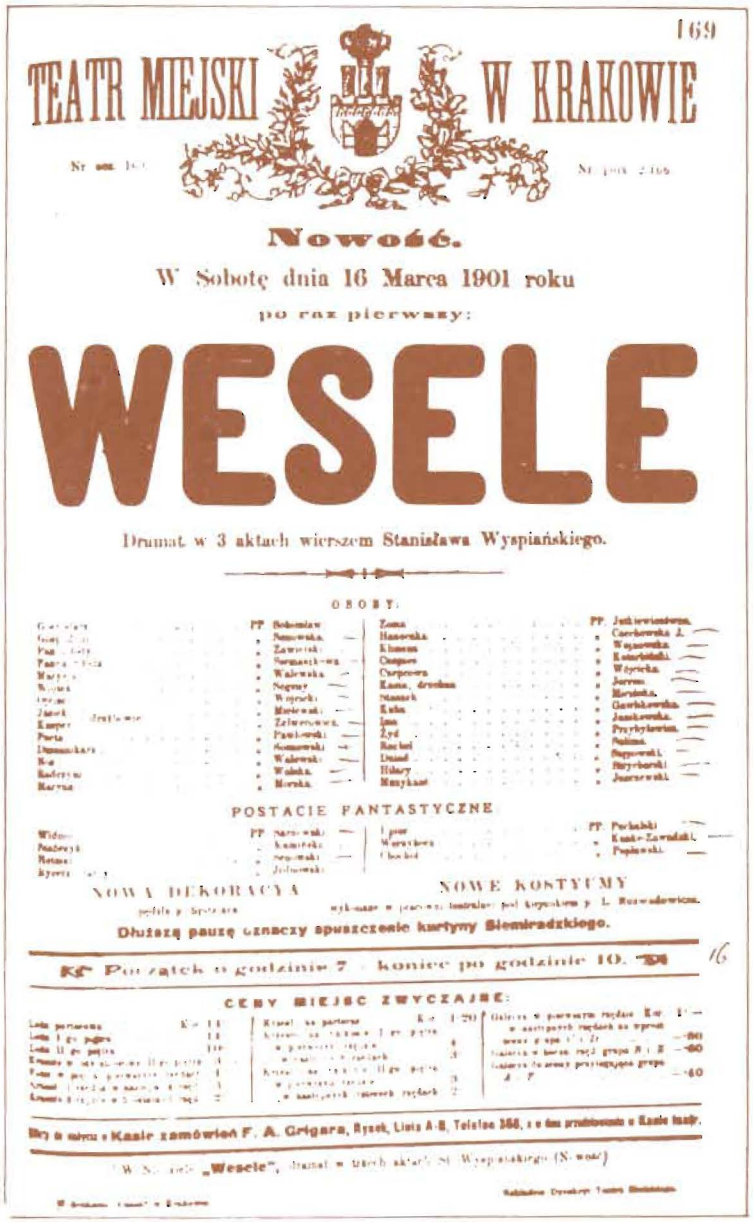

169

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Nr ... Nr ...

**Nowość.**

W Sobotę dnia 16 Marca 1901 roku

po raz pierwszy:

# WESELE

Dramat w 3 aktach wierszem Stanisława Wyspiańskiego.

OSOBY:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Gospodarz | PP. Sobiesław | Zosia | PP. Jutkiewiczówna |
| Gospodyni | „ Senowska | Haneczka | „ Czechowska J. |
| Pan Młody | „ Zawierski | Klimina | „ Wojnowska |
| Panna Młoda | „ Siemaszkowa | Czepiec | „ Kotarbiński |
| Marysia | „ Walewska | Czepcowa | „ Wójcicka |
| Wojtek | „ Segeny | Kasia, druhna | „ Jerzmo |
| Ojciec | „ Wójcicki | Staszek | „ Mierzeńska |
| Jasiek drużbowie | „ Mielewski | Kuba | „ Gawlikowska |
| Kasper | „ Zelwerowicz | Isia | „ Janikowska |
| Poeta | „ Pawłowski | Żyd | „ Przybyłowicz |
| Dziennikarz | „ Sosnowski | Rachel | „ Sulima |
| Nos | „ Walewski | Dziad | „ Stępowski |
| Radczyni | „ Wolska | Hilary | „ Strycharski |
| Maryna | „ Morska | Muzykant | „ Janczewski |

POSTACIE FANTASTYCZNE

| | | | |
|---|---|---|---|
| Widmo | PP. Sarnowski | Upiór | PP. Puchalski |
| Stańczyk | „ Kamiński | Wernyhora | „ Knake-Zawadzki |
| Hetman | „ Senowski | Chochoł | „ Popławski |
| Rycerz Czarny | „ Jednowski | | |

NOWA DEKORACYA

NOWE KOSTYUMY

Dłuższą pauzę oznaczy spuszczenie kurtyny Siemiradzkiego.

Początek o godzinie 7 — koniec po godzinie 10.

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE:

Bilety do nabycia w Kasie zamówień F. A. Grigara, Rynek, Linia A-B, Telefon 368, a w dniu przedstawienia w Kasie teatr.

W Nr. ... „Wesele", dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego (Nowość)

Afisz krakowskiej premiery „Wesela"

## PREMIERA „WESELA" W TEATRZE KRAKOWSKIM DNIA 16 MARCA 1901

*Obsada*

| | |
|---|---|
| Gospodarz | PP SOBIESŁAW |
| Gospodyni | „ SENOWSKA |
| Pan Młody | „ ZAWIERSKI |
| Panna Młoda | „ SIEMASZKOWA |
| Marysia | „ WALEWSKA |
| Wojtek | „ SEGENY |
| Ojciec | „ WÓJCICKI |
| Jasiek drużbowie | „ MIELEWSKI |
| Kasper | „ ZELWEROWICZ |
| Poeta | „ PAWŁOWSKI |
| Dziennikarz | „ SOSNOWSKI |
| Nos | „ WALEWSKI |
| Radczyni | „ WOLSKA |
| Maryna | „ MORSKA |
| Zosia | „ JUTKIEWICZÓWNA |
| Haneczka | „ CZECHOWSKA J. |
| Klimina | „ WOJNOWSKA |
| Czepiec | „ KOTARBIŃSKI |
| Czepcowa | „ WÓJCICKA |
| Kasia, druhna | „ SOKOLICZ |
| Staszek | „ MICIŃSKA |
| Kuba | „ GAWLIKOWSKA |
| Isia | „ JANIKOWSKA |
| Żyd | „ PRZYBYŁOWICZ |
| Rachel | „ SULIMA |
| Dziad | „ STĘPOWSKI |
| Ksiądz | „ STRYCHARSKI |
| Muzykant | „ JANCZEWSKI |
| Widmo | „ SARNOWSKI |
| Stańczyk | „ KAMIŃSKI |
| Hetman | „ SENOWSKI |
| Rycerz Czarny | „ JEDNOWSKI |
| Upiór | „ PUCHALSKI |
| Wernyhora | „ KNAKE-ZAWADZKI |
| Chochoł | „ POPŁAWSKI |

# PIERWSZE RECENZJE i KRYTYKI

## RUDOLF STARZEWSKI

(...) „Historia wesoła, a przez to ogromnie smutna", przesunęła się jak taniec w dm żałobnych przy głuchym dudnieniu mazurskiego oberka. Bo też niezwykłe to „gody" – za izbę mają całą Polskę. Trwa to „wesele" przeszło wiek – od konstytucji 3 maja, poprzez racławickie kosy i krwawe noże rezunów, poprzez pańszczyznę i Złotą hramotę, poprzez wiece i bankiety, waśnie wyborcze i sąsiedzkie miedze pól, poprzez nieufność i obojętność, poświęcenie bez granic i bezpłodne porywy. Grajkami na nim byli wszyscy wieszcze narodowi, starostami wszyscy mężowie stanu i wszystkie stronnictwa polityczne – uczestnikiem każdy, komu polskie serce bije w piersi lękiem i nadzieją, każdy, kto wie i czuje, że na tym „weselu" rozgrywa się ojczyste „być albo nie być". Odkąd jest w Europie „kwestia polska", jest w Polsce „kwestia chłopska", inna niż w całej Europie, bo nie jako sprawa jednej społecznej i ekonomicznej warstwy, lecz jako problem narodowy, z którym i pozytywna świadomość i poetyczny idealizm łączy zwątpienia i tęsknoty zakrytej przyszłości.

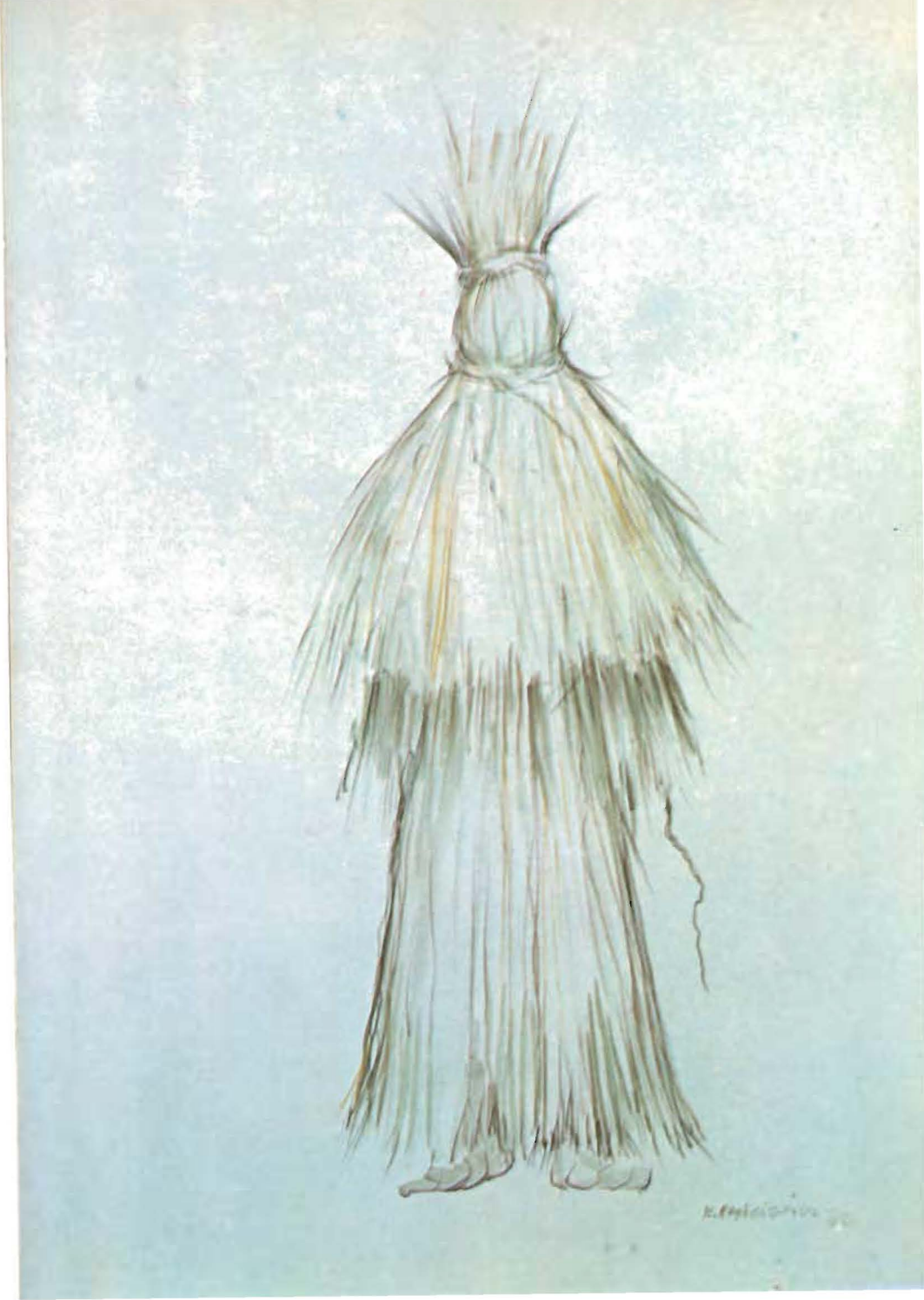

To stuletnie „wesele" jest ideowym jądrem, właściwą miazgą poetycznej osnowy dramatu Wyspiańskiego. (...)
Dramat Wyspiańskiego jest jakby wędrówką duszy polskiej z wyciśniętym na niej wizerunkiem kosyniera. Rozgrywa się cały w sferze pojęć i uczuć, jakie budzi polska „kwestia chłopska" na tle porozbiorowej psychologii narodowej. Nie zawiera zatem żadnej tendencji ludowej lub antyludowej, politycznej lub społecznej, bo nie zajmuje się chłopem realnym, lecz abstrakcyjnym procesem psychicznym. Jest to w literaturze ostatniej doby najbardziej bezwzględna rewizja jednego z ideałów okresu romantycznego. (...)
Problem nowoczesności w teatrze streszcza się w zagadnieniu: czy i o ile przewagę dać czynom lub duszy – a nowoczesna ewolucja dramatyczna rozgrywa się w przeciwieństwie między teatrem realistycznym a idealistycznym. (...)
Droga ta nie jest łatwa ani ukończona. Dotychczas pokrywa ją stos zdemaskowanych kabotyńskich kuglarstw i zmarnowanych szlachetnych wysiłków. – Za wzorem Hauptmanna wybujał zwłaszcza tzw. dramat fantastyczny, który formalnie tylko upraszcza zagadnienie, nie obala przeszkód, lecz je wymija, zastępując nastrój i poezję sztucznymi efektami świateł, dekoracji i maszyneryj. Jedną z najcelniejszych zasług Wyspiańskiego jest właśnie to, że w *Weselu* stworzył dramat skrajnie idealistyczny, a zamknął go w czterech prostych ścianach izby z heblowanymi stołkami, zachowując nawet klasyczną jedność miejsca i czasu; że wywołał muzykę dusz, nie uciekając się do orkiestry i „duchowych" pantomin. – Lecz mimo to wszystko droga nie stoi jeszcze otworem; jest wyłom, lecz leży jeszcze nie usunięty gruz. Nie brak wątpliwości; dużo szczerb podlega krytyce. Dość przytoczyć jeden punkt, widoczny w *Weselu:* sztuka ta rozsnuwa się w liniach psychicznych, idealnych – z tymi liniami jednak nie pokrywają się żywe, doraźne wrażenia zmysłowe oczu. Ponieważ zewnętrzna budowa nie „przystaje" do wewnętrznej, przeto tworzą się dwa rozbieżne szeregi wrażeń: zmysłowy i umysłowy. – Skutek jeden: że wzrok utrudnia patrzenie w głąb, a chcąc patrzeć w głąb, nie można przecież zamknąć oczu – drugi ten, że albo trzeba zgodzić się z rezygnacją na trochę bezładne odczucie

i sugestię poezji, albo też, chcąc w całej pełni wmyśleć się i wczuć w logikę dzieła, trzeba natężenia inteligencji, kombinacji, krzyżującej bezpośrednie odczuwanie – trzeba wysiłku, którego w historii dramatu nie wymaga żadne dojrzałe, skończone dzieło artyzmu.

*„Wesele", dramat w* **3** *aktach Wyspiańskiego.*
„Czas" 1901, nr 69, 70.

Stanisław Wyspiański. Autoportret, ok. 1893–94.

GOSPODARZ

**Tak się w każdym z nas coś burzy,**
**na taką się burzę zbiera,**
**tak w nas ciska piorunami,**
**dziwnymi wre postaciami:**
**dawnym strojem, dawnym krojem,**
**a ze sercem zawsze swojem;**
**to dawność tak z nami walczy.**
**Coraz pamięć się zaciera – – –**
**tak się w każdym z nas coś zbiera.**

POETA

**Duch się w każdym poniewiera,**
**że czasami dech zapiera;**
**tak by gdzieś het gnało, gnało,**
**tak by się nam serce śmiało**
**do ogromnych, wielkich rzeczy,**
**a tu pospolitość skrzeczy,**
**a tu pospolitość tłoczy,**
**włazi w usta, uszy, oczy;**
**duch się w każdym poniewiera**
**i chciałby się wydrzeć, skoczyć,**
**ręce po pas w krwi ubroczyć,**
**ramię rozpostrzeć szeroko,**
**wielkie skrzydła porozwijać,**
**lecieć, a nie dać się mijać;**
**a tu pospolitość niska**
**włazi w usta, ucho, oko; – –**

**daleko, co było z bliska –**
**serce zaryte głęboko,**
**gdzieś pod czwartą głębną skibą,**
**że swego serca nie dostać.**

GOSPODARZ

**Tak się orze, tak się zwala**
**rok w rok, w każdym pokoleniu;**
**raz wraz dusza się odsłania,**
**raz wraz wielkość się wyłania**
**i raz wraz grąży się w cieniu.**
**Raz wraz wstaje wielka postać,**
**że ino jej skrzydeł dostać,**
**rok w rok w każdym pokoleniu**
**i raz wraz przepada, gaśnie,**
**jakby czas jej przepaść właśnie. –**
**Każden ogień swój zapala,**
**każden swoją świętość święci...**

*Wesele* – akt I, scena 24

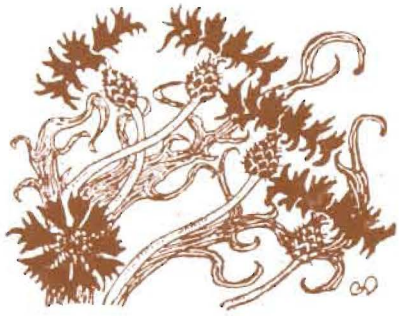

## WŁADYSŁAW PROKESCH

Są utwory, których niepodobna oceniać ze stanowiska szkolarskiej krytyki, ale na które trzeba patrzyć oczyma duszy. Autor *Wesela* we wszystkim, co tworzy, jest tak wybitnym indywidualistą, że aby go zrozumieć i ocenić, trzeba stworzyć odrębną skalę, trzeba się wznieść myślą w sferę jego poetyckich wizji i z wyżyn podniosłego nastroju ducha oceniać dzieło w tym niepowszednim zrodzone umyśle. (...) Jest to fantazja poetycka, napisana przepysznym wierszem i językiem, rzucona na barwne tło wsi krakowskiej. Grają tu hasła dzisiejsze i echa wielkiej dziejowej przeszłości narodu, płyną pogodne obrazy weselne, wśród których natchniona fantazja poety-dramaturga snuje swoje poetyckie wizje. A w tych wizjach wiedzie autor przed nas cały szereg postaci fantastycznych, a jednak dobrze znanych, oświetlonych krytycznym poglądem dzisiejszego pokolenia, i w usta tych majaków kładzie ewangelię przeszłości. Ponad tym wszystkim zaś, jako wykładnik myśli przewodniej, unosi się idea zbratania się stanów, wiodąca ku ostatecznemu, wielkiemu celowi wskrzeszenia świetlanej przeszłości. (...)
Wszyscy jakby skamienieli i jakby w ziemię wrośli, oczekują hasła Na to jawi się w izbie odstraszająca postać chochoła, staje na podwyższeniu i ponurym głosem rozkazuje parobczakowi odebrać chłopom z rąk kosy, ustawić mężczyzn i dziewczęta parami naprzeciw siebie, a sobie podać do rąk skrzypce. Jasiek, drużba, rozkaz ten spełnia. Rozlegają się dźwięki weselnego oberka i w jednej chwili pełen grozy, nastrojowy obraz poprzedni zmienia się w wesołą, barwną scenerię weselną. Ponura wizja poety rozpryskuje się jak bańka mydlana i jakby na ironię zmienia się w rzeczywisty, realny obraz życia. (...)

*„Wesele" Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego,*
„Nowa Reforma" 1901, nr 65.

## IGNACY DASZYŃSKI

Miałeś, chamie, czapkę z piór,
Miałeś, chamie, złoty róg
(. . .)
Ostał ci się tylko sznur...

Dwadzieścia lat karmiono się frazesem, szerokim, rozlewnym, dźwięcznym, bo pustym, nieszczerym, bo kłamliwym frazesem. Poezja, lud, nowa twórczość, apostolstwo prasy, chłopomaństwo półpijane, półsenne, półkomedianckie, wielkie słowa, małe myśli, moralistyka patriotyczna, wszystko to kłębami oplotło ducha polskich klas wyższych, zahipnotyzowało je, znieruchomiało, ułożyło w jakiś półmartwy, malowniczy obraz, który wczoraj przedstawił nam mistrzowską ręką wielki artysta St. Wyspiański na scenie krakowskiego teatru.
Co będzie z tych frazesów, w co może zgęścić się ta mgławica, czym wybuchnie chorobliwe natężenie nerwowej energii, tego, opętani frazesem, sami nie wiedzą.
Rozsyłają „wici" na cztery świata strony, dmą w złote rogi, deklamują, brzękają kosami, mają wizje bohaterskie wśród muzyki weselnej i pijatyki, aż w końcu czar pryska, słomiana kukła, „chochoł" z ogródka, ujmuje skrzypki w ręce i w takt jego tonów tańczą wszyscy „panowie" i „chamy".
Wyspiański okazał onegdaj tak wielką cywilną odwagę, poniżając dwudziestoletnią „walkę duchów" w Polsce do poziomu słomianego „chochoła", ze jego *Wesele* należy w dziedzinie ducha uważać za czyn, zdolny myślącym człowiekiem głęboko wstrząsnąć.
Bezmózgi frazes zjada całe to polskie pokolenie klas wyższych z zatrważającą gwałtownością. Naturalnie, wielkie i proste potrzeby narodu, potrzeby wolności, niepodległości, chleba i światła znalazły w poezji i literaturze całą chmarę tchórzliwych i niekonsekwentnych reprezentantów. Ci ludzie duszą się w pętach frazesu, bujają po chmurach, szaleją w pogoni za „tematem", onanizują się duchowo, upijają się w ostateczności alkoholem, trują się flirtem, ale n i e z n a j d ą w c a l e d r o g i i h a s ł a d l a m a s y.
Patrzą na chmury, nadsłuchują na jakieś tajemnicze dźwięki, aż zjawia się nie Wernyhora, ale „chochoł" słomiany, kosy kościuszkowskie rzuca się za piec i rozpoczyna się tańcowanie bardzo pospolite...

Onegdaj schłostał Wyspiański to pokolenie w straszny sposób batem swego wielkiego talentu.
Czy go zrozumieli mali poeci, filozofowie i dziennikarze, ci blagierzy, chłopomani, frazesowicze, obłudni moraliści, bijący brawo?
Czy zawrócą z bezdroży?...

Recenzja anonimowa
*Pokolenie frazesu*, „Naprzód" 1901, nr 77
Domniemanym autorem recenzji
był Ignacy Daszyński.

Stanisław Wyspiański Chochoły na plantach Pastel 1898–1899

## ADOLF NEUWERT-NOWACZYŃSKI

Mnie się zdawało po tym wszystkim, com widział, słyszał, czuł i cierpiał podczas sobotniego wieczoru w teatrze krakowskim, że rozmachał się w przestworzach jakiś wielki dzwon, pęknięty na dwoje, i potworne, chrapliwe tony rozlegają się nad całą ziemią mogił, krzyżów i robaczliwych ludzi.

Potem zdawało mi się, że jakaś potworna zmora przygniotła mi piersi i dusi gardło, pluje w twarz, wydrapuje oczy i drwi syczącym śmiechem; potem myślałem, że to ohydny, ranny sen po nieprzespanej setnej nocy – sen goryczy, wyrzutów sumienia za obłoconą młodość, nienawiści do wszystkich i wszystkiego; potem pytałem się siebie, czy to nie najjadowitsza z trucizn, jakie w nas sączą wszystkie nasze duchy przewodnie ostatnich lat, potem miałem momenty zdecydowanej nienawiści do Wyspiańskiego za to półmroczne, nie domówione, a tak bezgraniczne wyszydzenie i zdeptanie tych biednych czasów, w których wszyscy gnijemy.

A potem zobaczyłem tych i tamtych, błyski w oczach, strzępy refleksji krytycznych, rozświetlony teatr, krytyków, autora i moich serdecznie nienawidzonych filistynów po łożach i fotelach i przyszedłem do siebie. (...)

Darujcie przesadę, ale nie żądajcie od młodego referenta teatralnego logicznych kojarzeń krytycznych po takiej rzeczy, jak *Wesele*. Tu wrażenie jest tylko jedno, proste, niezmazane: wstyd, wstyd, może smutek, może i gorycz, wstyd, z którego inwektywne temperamenty mogą i powinny kować sobie broń na skosmopolitowane łby inteligencji i skokociałe matki – Polki naszego pokolenia. (...) Wyspiański zdarł brudną szmatę z duszy pokolenia i ukazał się zatęchły, śmierdzący, zarobaczony trup. Wyspiański powtórzył, że jesteśmy narodem papug, pawi, „dziennikarzy", erotomanów, szaleńców, zawadiaków, głupców i komediantów. Wyspiański pchnął w grób obłęd mesjaniczny, którym upijali się wielcy prymitywi. Wyspiański zamyka pierwszy zamek z wrzeciądzów, za którymi została epoka romantyzmów i szaleństw. Wyspiański rozkazuje powstać pośniętym i ogłupiałym, znikczemniałym i frazesowiczom, rozkazuje zrywać się na nogi temu tyjącemu i pocącemu się oportunistycznemu mrowiu i czekać, i czekać, a potem? A potem tańczyć sennie, tak jak pierwszy, z grzędy wyciągnięty chochoł słomiany nam zagra. (...)

Rozpacz bierze, kiedy się pomyśli, że tak wnet będzie, że ta zuchwała wróżba tego zuchwalego poety spełni się do joty, kto wie w jak bliskiej przyszłości. (...)

Kiedy niecałe dwa miesiące temu opowiedział mi ten największy polski szyderca, że pisze dramat o weselu w Bronowicach przyjaciela, poety Rydla, bluzgnąłem mu jakimś bardzo płaskim i grubym cynizmem. (...) Poezjo, ratuj się, myślałem, kiedy największy Stanisław Młodej Polski wchodzi w fazę reprezentacyjnego wieszczowania, arcychłopomaństwa, kiedy ten, co wyśpiewał *Legendę* i *Warszawiankę*, będzie nam śpiewał o tym, jaki to cudów cud, z szlachtą polską polski lud, kierezje, fantazje, krakowianki, panie krakowskie, zharmonizowane z kolorystycznym chłopstwem!

Brr! Wzdrygnąłem się na myśl, że ta koronkowa, krakowska, sferyczna fantazja największego poety współczesnego nam rozepnie swe tkanki nad głowami tych przebrzydłych filistrów i tych „bajecznie kolorowych" bronowickich ludzi społem. A teraz! A teraz?

A teraz, wierzcie mi, a z wolna wam udowodnię: Ten weselny wieczór pogrzebania wszystkich optymizmów, jakie się jeszcze przechowywało, ten wieczór smutku i wstydu, poniżenia i pognębienia, to czyśćcowe widowisko, w jakie nas pchnął Wyspiański, pouczyło mnie wiele, pouczyło mnie wszystkiego, pouczyło: wstydu. (...)

*„Wesele" Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego*, „Słowo Polskie" 1901, nr 135.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI (1869–1907)
Rys. A. Kamieńskiego z r. 1899.

DZIENNIKARZ

**Może z mętów się dobędzie człowieka;**
**może minie pałączka i głód;**
**ot, kaleka ja, ot, ja kaleka:**
**każdy dzień piekielny trud.**
**Młodości! wyrwi mnie z cieśni,**
**oplatają mnie grzyby i pleśni;**
**o Młodości, jakożeś daleko,**
**a to jeszcze wczora, prawie wczora...**

*Wesele*, akt II, scena 8

# WESELE

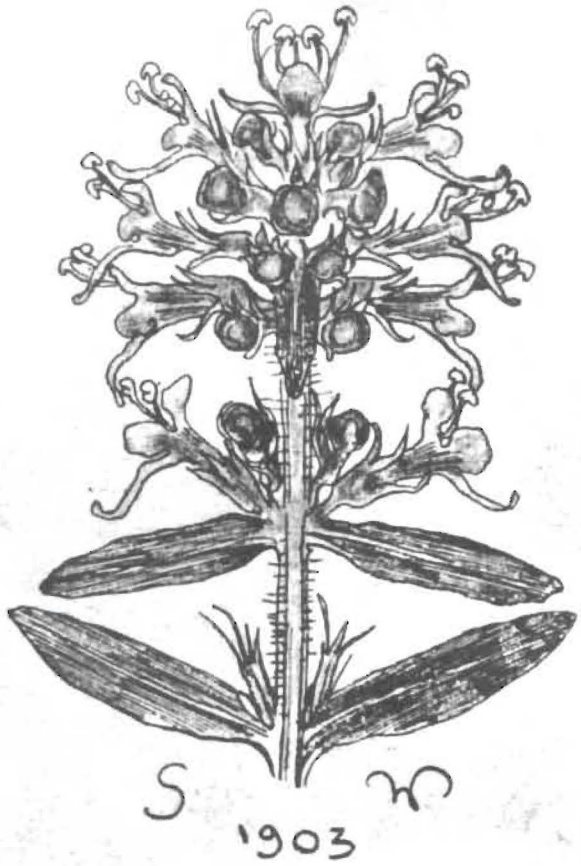


NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
WYDANIE TRZECIE NIEZMIENIONE

# PÓŹNIEJSZE OPINIE i DYSKUSJE

## WŁODZIMIERZ SPASOWICZ

(...) Głupi Jasiek poplątał i wszystko pomieszał. Zamiast podania wieści, której by nikt nie zrozumiał, o przymierzu, załatwił się po swojemu: „bić Moskali!", co zrozumieli wszyscy i pośpieszyli z ochotą. Na dobitek Jasiek zgubił po drodze złoty róg. Z tych uchybień i nieporozumień wywiązuje się poczesne imbroglio, wodewilowa farsa, przeprowadzona z wielką werwą i mistrzostwem, trwająca aż do zapiania kura, aż do dnia białego, pod muzyką czarodziejską chochoła, grającego na skrzypcach. Cały trzeci akt sztuki pozbawiony jest głębszej treści, ale niezmiernie zabawny i komiczny. (...) Pisał utwór artysta wielkiej miary i ogromnie obiecujący, ale mamy przed sobą nie arcydzieło, lecz tylko śliczne bawidełko. (...)

*St. Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki" i „Wesele"*, Pisma, t. VIII, Petersburg 1903, s. 110, 113.

## EMIL BREITER

(...) Naród polski – tak skory do bałwochwalczych ubóstwień i potępienia bez miary – nie uświadomił sobie dotąd, że wyłonił geniusza na miarę największych twórców świata i że chcąc użyć odpowiednich zestawień, sięgnąć trzeba w literaturze powszechnej chyba do Michała Anioła lub Szekspira. (...)

Kiedy w listopadzie r. 1918, po wypędzeniu Austriaków z Krakowa, wystawiono w teatrze Słowackiego *Wesele,* wydawało się, że „szopka" wielkiego poety cudownie prędko stała się błogosławionym anachronizmem i że wszyscy mamy prawo, podziwiając wieszcze spojrzenie poety, żegnać się z ideologią Chochoła, złotego rogu i patetycznej tromtadracji. Złudzenie, wywołane wielkością przeżycia politycznego, trwało krótko. A dzisiaj, podobnie, jak w r. 1901, *Wesele* staje się symbolem aktualności narodowej, symbolem skorygowanym wprawdzie rzeczywistością odmiany politycznej, ale nie zmienionym w stosunku do naszej psychiki. *Wesele* nie przestało być narodowym misterium i przeszło od chwili pojawienia się w przysłowie społeczeństwa. Fragmenty jego cytujemy wszyscy wszędzie, nawet o tym nie wiedząc.

Ta przemiana szopki weselnej w tragedię polską o treści historycznej jest jedną z największych transfiguracyj w sferze sztuki i teatru. Nigdy jaśniej niż na przykładzie *Wesela* nie sprawdza się głęboki i trwały związek, zachodzący między dziełem sztuki a psychiką zbiorową. (...)

Cała jego [Wyspiańskiego] twórczość była walką z losem o byt narodu, o byt fizyczny, materialny, ideowy i państwowy. O rzeczy najkonkretniejsze, proste, jasne i zwykłe, jak prosty i jasny jest łan zboża i kraj, i ludzie. Nie szukał ojczyzny w obłokach. Wszystko, co jest ojczyzną – jest, a ci, co jej szukają – okłamują siebie i innych. Ten najbardziej patetyczny tragik był najgłębszym realistą w ogarnianiu rzeczywistości narodu. Naród był niewolny, więc Wyspiański walczył o jego wolność.

Wolność ta była u niego kategorią sumienia (a więc religii) i odpowiedzialności. Stawała się w jego sztuce nie hasłem, ale już czynem, nie ideą, ale prawdą, nie systemem formul, ale rzeczywistością, bez której nie ma przyszłości.

Takim widzimy Wyspiańskiego dzisiaj, kiedy cała Polska staje w zadumie u trumny swojego Mojżesza, któremu nie dane było wejść do ziemi obiecanej. Takim widzimy go dzisiaj, kiedy w perspektywie jednego pokolenia twórczość jego stała się dla potomnych nie tylko świętsza, ale i bliższa.

Nie dotarliśmy jeszcze do wszystkich źródeł jego mistycznej wiedzy o narodzie, ale prawdy, jakie ukazała przed nami pożoga wojny i zmartwychwstanie państwa, pozwalają nam zbliżyć się do poety, który złożył ofiarę z życia, aby zmartwychwstać wiecznie młodym (...)

*Stanisław Wyspiański.*
*W dwudziestą piątą rocznicę śmierci.*
„Wiadomości Literackie" 1932, nr 50 (467).

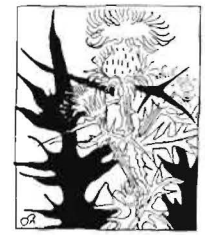

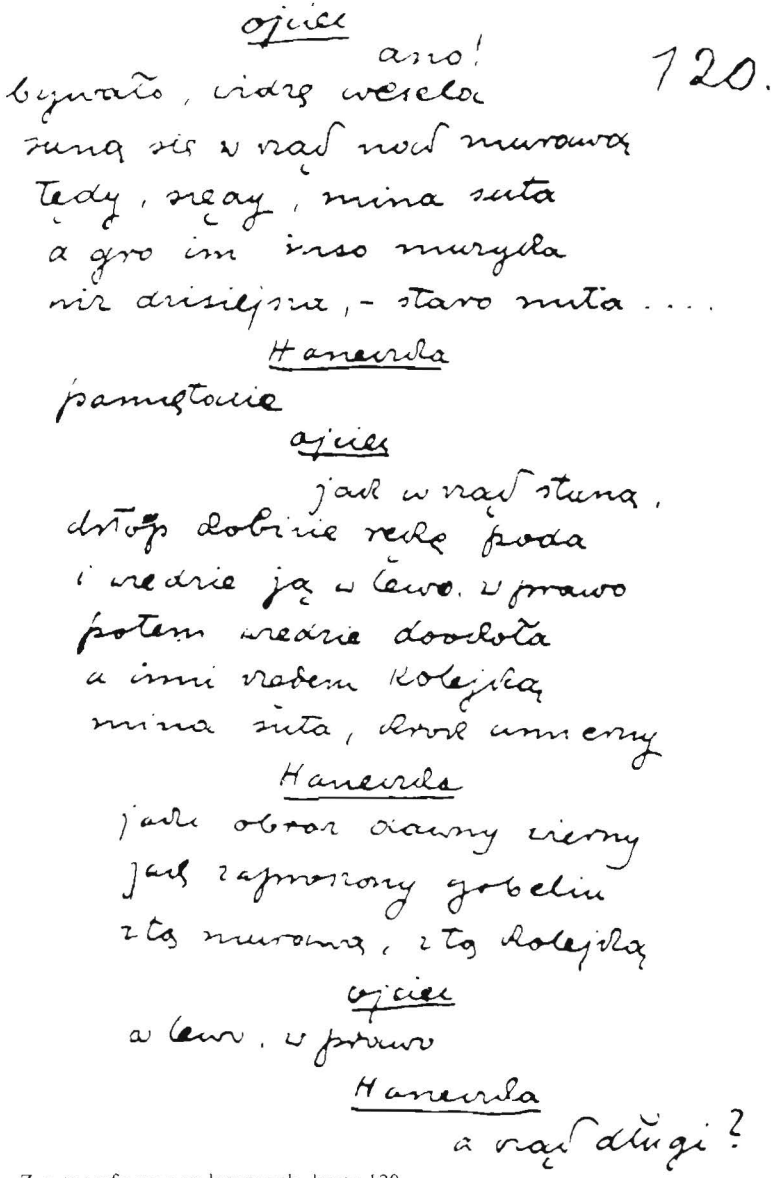
ojciec
ano!
bywało, widzę wesela
suną się w rząd nad murawą
tędy, sędy, mina suta
a gro im inso muzyka
niż dzisiejsza, - staro nuta ....
Haneczka
pamiętacie
ojciec
jak w rząd staną,
chłop dobrze rękę poda
i wiedzie ją w lewo, w prawo
potem wiedzie dookoła
a inni rzędem kolejką
mina suta, krok umierny
Haneczka
jaki obraz dawny wierny
jak zaproszony gobelin
z tą murawą, z tą kolejką
ojciec
w lewo, w prawo
Haneczka
a rząd długi?

Z autografu scen wyłączonych, karta 120

POETA

**A jak kto mnie w serce rani,**
**ostrz się tępy w biedrze złomi,**
**tego ani leczyć, ani**
**ustrzec się i zażyć hartu;**
**człowiek się na ból łakomi,**
**że ból swój, że to są swoi – – –**
**ucieka wtedy za morze (...)**
**Taki grot się ze mną włóczy;**
**myślę, że ten ból jest siłą.**

*Wesele* – akt I, scena 25

## KAZIMIERZ WYKA

(...) Jedno jest wspólne wszelkim dojrzałym i świadomym postaciom dramatu. Udziela się też w kolei wydarzeń postaciom dalszym, zrazu nie dostrzegającym swojego uczestnictwa w tym fakcie. Jedno wspólne Gospodarzowi, Poecie, Dziennikarzowi, Panu Młodemu, Czepcowi, Ojcu, a odtąd każda z tych postaci spotyka się z „osobą dramatu", staje się wyrzutem dręczącym jak wbita pod paznokieć drzazga.

Wspólna jest mianowicie świadomość, że codzienne życie tych ludzi, ich troski, czyny i związki wzajemne, to – w i e l k i ś w i a t p o z o r ó w. Rzeczywistość jest w *Weselu* pozorem niegodnym tego, ażeby trwał. A przecież pozorem, który w obłędnym tańcu końcowym ogarnie wszystkich i z grzęzawiska pozorów nikomu nie pozwoli wyrwać stopy. (...)

Oto jest pierwsza szala dramatu Wyspiańskiego. Rzeczywistość narodowa jest złudna, jako pozór. Jako to, co przełamać należy, ażeby dotrzeć do prawdy. W pięćdziesiąt lat później cóż na tej samej szali leży? Po raz drugi niepodległa ojczyzna. Pierwsza w roku 1939 zakończyła się fiaskiem tego gatunku, że refleksy *Wesela* widoczne są dzisiaj (myśl Konstantego Puzyny) aż na zaleszczyckiej szosie. Głośny utwór Emila Zagadłowicza *Domek z kart* te refleksy utrwalił w dramaturgii polskiej. Domek z kart, czyli dom z pozorów.

Po raz drugi – niepodległa. Pozory i złudzenia noszą nowe i tylko naszemu pokoleniu tak dobrze znane imiona. (...) Szala, która przerażała Stanisława Wyspiańskiego jako twórcę *Wesela*, bynajmniej nie jest dzisiaj pusta. I chociaż o kilometr od chaty bronowickiej budują Instytut Badań Jądrowych, chociaż na wiosennych pustkowiach malowanych przez niego z widokiem na kopiec Kościuszki wyrosły całe dzielnice – to jest podobne i to jest wspólne. (...)

Czyż konieczne jest wyliczać do końca tę zawartość szali pozorów, jaką na pamięć zna każdy obywatel Polski Ludowej, jaka strąconą być musi pod grozą chocholego tańca?! (...)

To jakoś orzeka o żywotności *Wesela*, chociaż wydarzenia są w nim absolutnie różne, chociaż idee polityczne dzieła należą do historii doktryn politycznych. Jak w pewnym liście napisał Wyspiański – „znów jest ten ranny czas dnia rozpoczętego". Wśród słyszanych ze sceny trosk tamtego pokolenia narodu odzywa się echo nowych doświadczeń społecznych i politycznych.

Zwłaszcza że zgodność nie kończy się tylko na echu. Wejdźmy pomiędzy weselników ujętych w czar chocholej muzyki, zapatrzonych w okno, przez które nikt się nie pojawi – póki oni sami nie oderwą nóg z bagniska pozorów, szeroko nie otworzą drzwi. W *Weselu* zawarte jest dotkliwe i bolesne ostrzeżenie, w podobnej sytuacji jest ono zawarte. Nie: dolni wyjść z kręgu kłamstwa i pozorów, kręcić się będziecie w nieskończoność – raz dokoła, raz dokoła, raz dokoła...

Tak dyryguje Chochoł, którego pewni krytycy podejrzewają o to, że jest on po prostu samym poetą – Wyspiańskim, a nie jakimś ogólnym symbolem.

Czy dla tej strony *Wesela* można również wskazać echo i odpowiednik w bezpośrednim doświadczeniu naszej generacji? Czy o żywotności dramatu orzeka także i to echo? Chyba nie. Na pewno nie. Po stokroć nie. Gdyby wnioskiem z bolesnej walki o prawdę, o czystość polityczną, o moralność społeczną, czujną odpowiedzialność przed narodem, z walki toczonej w tegorocznej Polsce, miała być w naszych nadziejach tylko pewność chocholego tańca, tańca bez kresu – zaiste, dziełu Wyspiańskiego winien być wzbroniony wstęp na sceny polskie. A podnosimy nad nim kurtynę, by ostrzegało, by przypominało. Lichy patriotyzm narodu, który by tylko pochwały znosił. (...)

Kazimierz Wyka
*„Wesele" wciąż aktualne,*
„Przegląd Kulturalny" 1956, nr 41

GOSPODARZ

**Wy a wy – co wy jesteście:**
**wy się wynudzicie w mieście,**
**to się wam do wsi zachciało:**
**tam wam mało, tu wam mało,**
**a ot, co z nas pozostało:**
**lalki, szopka, podłe maski,**
**farbowany fałsz, obrazki;**
**niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski**
**i do szabli, i do miski;**
**kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,**
**półwariackie animusze:**
**kogoś zbawić, kogoś siekać;**
**dzisiaj nie ma na co czekać.**
**Nastrój? macie ot nastroje:**
**w pysk wam mówię litość moję.**

*Wesele* – akt II, scena 30

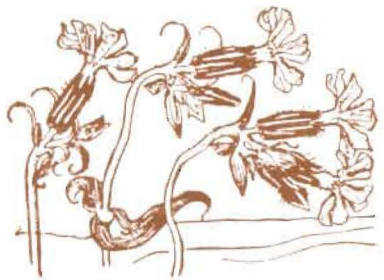

## KONSTANTY PUZYNA

(...) Padło jednak w końcu nazwisko: Arystofanes! Tak, mówiąc o pamflecie, staję po prostu w pobliżu stanowiska Sinki, który z dawna określał *Wesele* mianem arystofanejskiej satyry. Słusznie pisze on w *Literaturze greckiej*, że *Wesele*, jak i komedia arystofanejska, jest udramatyzowaną satyrą polityczną, doprowadzającą przez karykaturalny hiperbolizm pewną ideologię i akcję polityczną (np. chłopomaństwo liczące na gotowość ludu do powstania) do absurdu. Że w tej politycznej walce przychodzi do głosu także najszersza, najdelikatniejsza poezja, to znowu łączy obu poetów". Słusznie pisał też niegdyś w *Antyku Wyspiańskiego*. „A czymże jest ostatecznie *Wesele* czy *Wyzwolenie?* Także aktualną satyrą polityczną, wystawioną na scenie wobec widzów, smaganych biczem ironii poety z powodu szałów romantycznych". Ale poglądy Sinki pozostały na ogół odosobnione. Dlaczego nikt ich nie podjął, choć zawierały słuszne sugestie? Chyba dlatego, że Sinko podkreślał podobieństwa *Wesela* i *Ptaków*, lecz nie dość jasno określał różnicę. Była ona zbyt wielka na pierwszy rzut oka, aby zastanowiono się głębiej nad arystofanejską paralelą: *Wesele* było wizyjne i tragiczne Naturalnym biegiem rzeczy sięgnięto zatem do porównań bliższych i niewątpliwych, zresztą i przez Sinkę uznawanych – do Słowackiego i Mickiewicza. Późniejsze metafizyczno-narodowe spekulacje nad *Weselem* i konwencjonalna opisowa filologia ostatecznie oddaliły od siebie oba utwory w naszym odczuwaniu i sądach. A przecież są one naprawdę bardzo sobie bliskie, kiedy popatrzeć na nie właśnie z perspektywy politycznego pamfletu. Źródło różnic, pozornie olbrzymich, leży jedynie w politycznej sytuacji pamflecisty. Arystofanes atakuje swoich Kleonów z pozycji ideowego przeciwnika: bije w stanowisko *A* zajmując stanowisko *B*. Stąd pogoda, optymizm, pewność racji i zwycięstwa. Wyspiański nie jest wrogiem swoich Gospodarzy i Poetów, uczuciowo i myślowo jest z nimi związany. Atakuje stanowisko *A* zajmując stanowisko *A*, atakuje własne pozycje. Stąd płynie tragizm, ból, moralna rozterka *Wesela*. Może jedynie Dziennikarz reprezentuje w *Weselu* wrogie Wyspiańskiemu

stanowisko współczesne, idee stańczyków: ale dlatego właśnie epizod Dziennikarz-Stańczyk jest zewnętrznie najbardziej arystofanejski, kipi otwarcie, w dialogu, szyderstwem i inwektywą. Nikt z polemistów nie zajął się niestety sprawą pozycji politycznej Wyspiańskiego, nie zauważył w moim szkicu tezy, że pamflet *Wesela* jest zarazem a u t o p a m f l e t e m. A ona dopiero wyjaśnia, dlaczego *Wesele* stanowi pamflet tragiczny.

Konstanty Puzyna
*Nad „Weselem"*
(Z książki Wojciecha Natansona
*Artyzm Wyspiańskiego*,
CPARA, Warszawa 1964.)

Karta egzemplarza „Wesela" ze skreśleniami cenzury i uwagami reżysera.

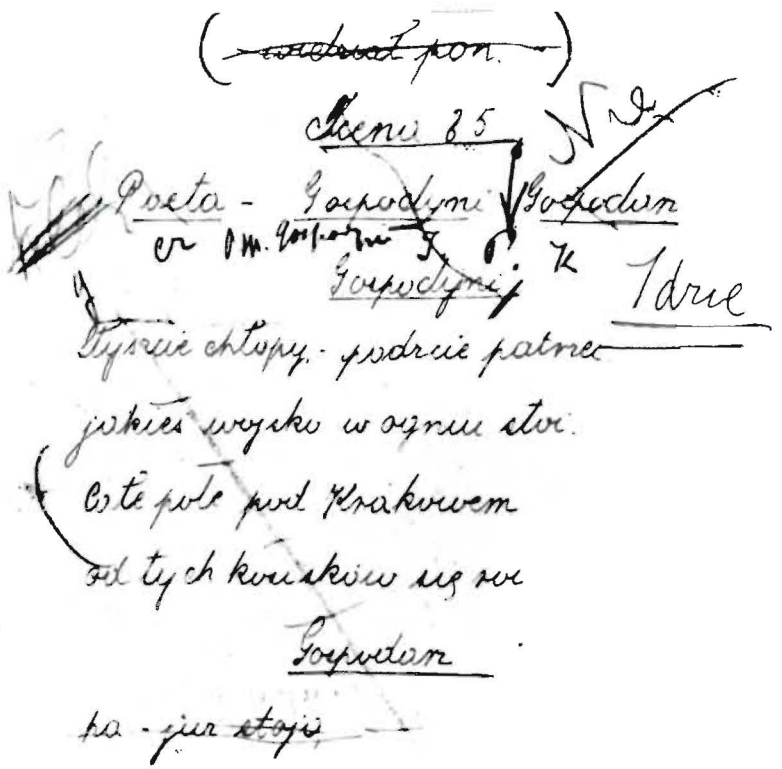

## WITOLD GOMBROWICZ

(...) Współczuję Ci serdecznie, że musisz mieszkać w Krakowie, w tym mieście pretensjonalnej tandety intelektualnej i każdej innej. W Zakopanem poznałem mnóstwo profesorów stamtąd, z których każdy uważał się za pępek świata - zwłaszcza filologów. Wybierałem się aeroplanem z Krakowa i projektowałem odwiedzić Cię, ale nie mogłem dostać biletów. Byłem na *Weselu*, sztuka ta nie zrobiła na mnie większego wrażenia, wiersz przepada na scenie i wbrew ogólnemu zdaniu uważam, że jest niesceniczna – ponieważ poetyckość jej zbyt jest subtelna na scenę. Śmieszy mnie polemika w gazetach, z której wynika, że nikt nie wie, o co tam właściwie chodzi, a nawet nikt dokładnie nie pojmuje merytorycznego przebiegu akcji. Zdaniem moim Wyspiański sam tego nie wiedział i to nie dlatego, aby był wieszczem, ale dlatego, że był pisarzem dosyć miękkim i gubił się w symbolach i abstrakcjach. Na tym kończę, polecając Ciebie opiece Boskiej, a siebie Twojej pamięci i prosząc, abyś był łaskaw złożyć w moim imieniu ukłony p. I.

W Gombrowicz

(Fragment listu do Tadeusza Kępińskiego z roku 1932)

* * *

Zgodnie z życzeniem Ity z pracy u Zieleniewskich nic nie wyszło. Z jego aplikantury w Radomiu także nic. Mimo starań przyjaciela, adwokata Przełęckiego, Izba czy Rada Adwokacka nie dopuściła „obcej konkurencji". Do Krakowa zaś nigdy nie miał sentymentu, zresztą go nie znał i właściwie nigdy nie poznał tego, co w Krakowie wartościowe. Świat to był inny i rzeczywiście człowiekowi przyzwyczajonemu do prostoty i bezpośredniości uczonych zgromadzonych w Uniwersytecie Warszawskim wydawał się i śmieszny, i niezbyt mądry. Wiele koturnowości i teatralności. Tylko że niechęć i krytyka ze strony twórcy teorii „poddawania się" – nie bardzo chyba były na miejscu. Znakomitości krakowskie dawno odkryły sekret dominacji przez aktorstwo.

Nie wiem, w jakiej obsadzie Itek widział *Wesele*. Subtelna jego poetyckość czasami emanowała ze sceny, ale aby tego doświadczyć, trzeba było mieć szczęście, żeby trafić na odpowiedni zespół. Itek nie widział chyba w dzieciństwie tej sztuki w „Rozmaitościach", reżyserowanej przez Osterwę. Sam Osterwa grał wówczas Pana Młodego, Pannę Młodą – Lubicz-Sarnowska, Poetę – Józef Śliwicki.

Dziennikarza - Junosza-Stępowski, Rachelę – Helena Sulima, Czepca – Mieczysław Frenkiel, Wernyhorę – Józef Kotarbiński, Stańczyka – Kazimierz Kamiński, poza tym, Umińska, Weryho, Staszkowski, Tatarkiewicz, Bednarczyk. Jestem przekonany, że gdyby widział i pamiętał ten właśnie spektakl, jego opinie byłyby zupełnie inne

Warto na marginesie zauważyć, że to, co Itek myślał o „Zbrodni z premedytacją" – mutatis mutandis można powiedzieć o *Weselu*. „Ta potoczystość, ta łatwość, ta skłonność irrealna stanowi artystycznie ważną zasadę (utworu) i czyni (ją) podobną do snu". Tę myśl bowiem Itek całkowicie aprobował. A *Wesele?* Jakże to się tam wszystko trzyma, jakie to zwarte, mocne swoją konstrukcją, utkaną z niczego nad odrealnioną chatą rozśpiewaną. Itek sam przecież oddawał się z pasją poszukiwaniom artystycznej składni irrealności. Osobiście nigdy nie myślałem o sztuce Wyspiańskiego w kategoriach symbolistyki w potocznym znaczeniu, tak jak nie należy jej szukać w utworach Itka.

Mimo tak ogromnej różnicy w czasie, w strukturze intelektu, w sposobach uzyskiwania wyrazu artystycznego – nie mógł był nie rozumieć tego samoniosącego się ładu, tak jak to widać w wielu jego własnych rzeczach. Znoszą one rozbiór i dociekania w pierwszych warstwach – i dobrze, ponieważ nieraz jest to konieczne dla zrozumienia utworu. Ale dla uchwycenia całej siły i zarazem subtelności artystycznego sensu – trzeba zapomnieć o tych wypreparowanych elementach i widzieć całość dzieła. Sam to wkrótce sprawdził na sobie. A kiedyś później - rozhukane konie poniosą, lecz woźnica będzie trzymał wodze pewną ręką i poniosą go tam, gdzie on zechce dojść. Teraz, kiedy odczytuję ten list, myśl moja na dłużej zatrzymuje się przy pozornie nie przemyślanych, a zarazem apodyktycznych sformułowaniach, tak jakby poniżej jego rangi. Nie było między nami zgody. Ale trzeba pamiętać, że on starał się odrzucać wszystko, co mogło ograniczyć jego niepodległość wobec wszelkich wpływów i obciążeń rodzinnych i narodowych. On chciał być „tylko" ludzki, człowieczy, a nie syn, wnuk i siostrzeniec, nie Polak-katolik, nie spadkobierca, nie potomek z ducha.

Poza tym mój stosunek do *Wesela* był zupełnie osobisty, może poniekąd indywidualny. Uważam je za niezwykłe połączenie poezji z życiem. Zapewne i dlatego, że przez długie lata bywałem u „wujenki Włodzimierzowej" ze względu na pokrewieństwo mojej żony z rodziną Tetmajerów. Znałem niektóre osoby dramatu osobiście, zaś tradycja związana z innymi uczestnikami *Wesela* była w dworku bronowickim zawsze żywa. Najosobliwsze jest zaś to, iż ludzi żywych, realnych, z krwi i kości, byłem skłonny ujmować niby postaci wyczarowane przez poetę, jako że zawarłem z nimi znajomość długo przedtem w zaciszu mojej wyobraźni, natomiast zjawy odczuwałem jako konkretną rzeczywistość

Od chwili gdy zacząłem odróżniać czas, a raczej czasy według rodzajów, ich rytmy, okresy i prędkości spostrzegłem, jak wiele w życiu zajmuje czas biograficzny i historyczny, jako odmiany czasu biologicznego i psychologicznego. W tej kategorii integralną wartością dramatu stał się dla mnie Chochoł i widma prawdziwie żyjące, chociaż formalnie poza naszym wymiarem i czasem.

Świat Itka był inny. Patrzył na mnie krytycznie, jako na człowieka, który niepotrzebnie, bo go stać na coś innego, oddaje się w niewolę całej sieci pułapek, człowieka popadłego w pęta subiektywizmu i „odczuwania"

Wieleśmy na te tematy rozmawiali, chociaż naturalnie nie tymi słowy. W wielkość Wyspiańskiego wierzył, słowami jego mówił, lecz drażniło go pasowanie *Wesela* na dramat narodowy. Uważał, że to obniża artystyczną rangę utworu. Tak, w jego pojęciu, może. Ale co nie jest dramatem Polaków? Może *Transatlantyk?*...

(Zarówno list Gombrowicza, jak i następujące po nim uwagi Kępińskiego pochodzą z książki Tadeusza Kępińskiego *Witold Gombrowicz i świat jego młodości*, Wyd. Lit. Kraków, 1974)

Stanisław Wyspiański. Fotografia z roku 1897.

# ·WESELE·

## W TEATRZE POLSKIM W WARSZAWIE

**Dnia 12 października 1912 r.**

*Kijów, Mińsk, Żytomierz, Petersburg. Występy gościnne po skompletowaniu zespołu artystycznego, a przed oficjalną inauguracją działalności Teatru Polskiego w dn. 29 stycznia 1913 r.*
**OBSADA:** Gospodarz – M. Szobert, Pan Młody – J. Leszczyński, Panna Młoda – M. Przybyłko, Poeta – E. Weychert, Dziennikarz – J. Sosnowski, Nos – W. Grabowski, Radczyni – F. Krysińska, Zosia – M. Dulębianka, Czepiec – A. Zelwerowicz, Rachel – L. Dunin, Stańczyk – K. Junosza-Stępowski, Rycerz – M. Węgrzyn.

**Kwiecień 1916 r.**

Występy zespołu Teatru Polskiego w *Teatrze Kameralnym w Moskwie*. **Kierownik artystyczny:** Arnold Szyfman.
**Reżyseria:** Juliusz Osterwa.
**OBSADA:** Gospodarz – J. Szymański, Pan Młody – J. Osterwa, Marysia – W. Osterwina, Ojciec – J. Strachocki, Jasiek – B. Skąpski, Poeta – W. Brydziński, Nos – J. Zieliński, Maryna – J. Elsner-Pęska, Radczyni – H. Szymańska, Czepiec – St. Jaracz, Klimina – M. Szczerbińska, Staszek – R. Peter, Żyd – T. Lechowski, Muzykant – J. Wybranowski, Gospodyni – M. Elertowicz, Panna Młoda – M. Mirska, Wojtek – J. Wybranowski, Dziad – Z. Snaj, Kasper – E. Chaberski, Dziennikarz – Wł. Lenczewski, Ksiądz – A. Durzyński, Zosia – H. Kacicka, Haneczka – H. Rawicz, Czepcowa – H. Pomorska, Kasia – I. Glinczanka, Kuba – T. Krotke, Rachel – H. Starska, Isia – J. Daniłowicz, Chochoł – J. Cornobis, Widmo – St. Bryliński, Stańczyk – J. Zieliński, Rycerz Czarny – St. Czapelski, Upiór – A. Durzyński, Wernyhora – A. Kroński.

## DNIA 7 GRUDNIA 1922 ROKU

**REŻYSERIA:** Aleksander Zelwerowicz
**SCENOGRAFIA:** Wincenty Drabik
**OBSADA:** Gospodarz – Wojciech Brydziński, Gospodyni – Janina Munclingrowa, Pan Młody – Jerzy Leszczyński, Panna Młoda – Maria Przybyłko-Potocka, Marysia – Bronisława Koyałłowicz, Wojtek – Lech Stępowski, Ojciec – Józef Zieliński, Jasiek – Bogusław Samborski, Kacper – Mieczysław Gielniewski, Poeta – Antoni Różycki, Dziennikarz – Mariusz Maszyński, Nos – Aleksander Bogusiński, Radczyni – Zofia Czaplińska, Maryna – Helena Gromnicka, Zosia – Maria Gorczyńska, Haneczka – Aleksandra Leszczyńska, Klimina – Stanisława Słubicka, Czepiec – Aleksander Zelwerowicz, Czepcowa – Helena Rozwadowska, Kasia – Maria Dunikowska, Kuba – Aleksander Milewski, Isia – Stanisława Umińska, Żyd – Antoni Siemaszko (dubl. Józef Orwid), Rachel – Laura Dunin (dubl. Seweryna Broniszówna), Dziad – Władysław Neubelt, Ksiądz – Bolesław Rosłan, Muzykant – Tadeusz Rossowiecki, Widmo – Leon Łuszczewski, Stańczyk – Kazimierz Kamiński, Hetman – Jan Janusz, Rycerz Czarny – Marian Godlewski, Upiór – Aleksander Maniecki, Wernyhora – Tadeusz Skarżyński, Chochoł – Aleksander Maniecki, Diabli – Henryk Małkowski, Władysław Bienin.

Teatr Polski w Warszawie, 1922. Na zdjęciu od lewej: Jerzy Leszczyński – Pan Młody, Maria Przybyłko-Potocka – Panna Młoda.

Teatr Polski w Warszawie, 1922. Na zdjęciu od lewej: Mariusz Maszyński – Dziennikarz, Kazimierz Kamiński – Stańczyk.

Teatr Polski w Warszawie, 1922. Scena finałowa.

Teatr Polski w Warszawie, 1922. Na zdjęciu od lewej: Jerzy Leszczyński – Pan Młody, Laura Dunin – Rachel, Antoni Siemaszko – Żyd.

## DNIA 15 LIPCA 1961 ROKU

**REŻYSERIA:** Jerzy Rakowiecki.
**SCENOGRAFIA:** Krystyna Horecka.
**OPRACOWANIE MUZYCZNE:** Edward Wejman.

**OBSADA:** Gospodarz – Lech Madaliński, Gospodyni – Justyna Kreczmarowa, Pan Młody – Marian Wyrzykowski, Panna Młoda – Barbara Pietkiewicz, Marysia – Zofia Komorowska, Wojtek – Tadeusz Jastrzębowski, Ojciec – Edward Kowalczyk, Dziad – Wiktor Nanowski, Jasiek – Zygmunt Listkiewicz, Dziennikarz – Maciej Maciejewski, Nos – Ryszard Piekarski, Ksiądz – Franciszek Dominiak, Radczyni – Janina Romanówna, Maryna – Eugenia Herman, Zosia – Alicja Pawlicka, Haneczka – Aleksandra Dmochowska, Czepiec – Leon Pietraszkiewicz, Czepcowa – Zdzisława Życzkowska, Klimina – Maria Żabczyńska, Kasia – Mirosława Wyszogrodzka, Staszek – Zdzisław Latoszewski, Kuba – Czesław Bogdański, Żyd – Tadeusz Kondrat, Rachel – Alicja R ciszówna, Muzykant – Konstanty Pągowski, Isia – Maria Ciesielska.
Osoby dramatu: Chochoł – Bronisław Pawlik, Widmo – August Kowalczyk, Stańczyk – Jan Kreczmar, Hetman – Stanisław Żeleński, Diabeł I – Mieczysław Gajda, Diabeł II – Kazimierz Orzechowski, Rycerz Czarny – Kazimierz Meres, Upiór – Jerzy Pichelski, Wernyhora – Tadeusz Białoszczyński.
W późniejszych przedstawieniach do sztuki weszli: Dziad – Józef Maliszewski, Haneczka, Isia – Hanna Stankówna, Staszek – Jerzy Turek, Chochoł – Zygmunt Rzuchowski, Stańczyk – Andrzej Szczepkowski, Diabeł I – Zdzisław Szymborski.

Teatr Polski w Warszawie, 1961 Na zdjęciu od lewej Alicja Raciszówna – Rachel, Stanisław Jasiukiewicz – Poeta.

Teatr Polski w Warszawie, 1961 Na zdjęciu od lewej: Marian Wyrzykowski – Pan Młody, Janina Romanówna – Radczyni.

Teatr Polski w Warszawie, 1961. Na zdjęciu: Jan Kreczmar – Stańczyk.

## DRAMATY STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO w TEATRZE POLSKIM w WARSZAWIE

**WARSZAWIANKA** – pieśń z roku 1831-go. Reżyseria: Józef Sosnowski.
Wystawiono dn. 17 września 1915r. grano 27 razy.
Utwór Wyspiańskiego grano pod tytułem *Pieśń z roku 1831-go,* z początku z *Dwiema bliznami* Aleksandra Fredry, później z *Zygmuntem Augustem i Barbarą* Stanisława Wyspiańskiego. Fragment *Warszawianki* wystawiony był ponadto na wieczorze „Ku czci Wyspiańskiego" dn. 28 listopada 1917 r. i grany 6 razy.

**ZYGMUNT AUGUST I BARBARA.** Reżyseria: Józef Sosnowski, Dekoracja – Karol Frycz.
Wystawiono dn. 2 października 1915 r. i grane 7 razy.

**WYZWOLENIE** – dramat w trzech aktach. Reżyseria: Aleksander Zelwerowicz. Dekoracje: Karol Frycz. Muzyka według Stanisława Moniuszki i Fryderyka Chopina.
Wystawiono dn. 12 kwietnia 1916 r. i grano 18 razy.

**BOLESŁAW ŚMIAŁY** – Reżyseria: Juliusz Osterwa. Dekoracje i kostiumy: Wincenty Drabik. Muzyka: A. Dołżycki.
Teatr Polski w gmachu Teatru Kameralnego w Moskwie – 1916 r. Pod kierunkiem artystycznym dyr. Arnolda Szyfmana.

**KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO** – akt pierwszy z *Lelewela,* scena z *Warszawianki,* epilog z poematu *Kazimierz Wielki,* sceny 1, 3, 6 i 9 z *Legionu.* Reżyseria: Ludwik Solski.
Wystawiono dn. 28 listopada 1917 r. i grano 6 razy, fragment *Legionu* 7 razy (raz z *Dożywociem* Aleksandra Fredry).

**WYZWOLENIE** – dramat w 3 aktach. Reżyseria i inscenizacja: Juliusz Osterwa. Dekoracje: Wincenty Drabik.
Wystawiono dn. 28 listopada 1918 r. i grano 17 razy.

**NOC LISTOPADOWA** – sceny dramatyczne. Układ sceniczny: Adam Zagórski. Reżyseria: Aleksander Zelwerowicz. Dekoracje i kostiumy: Wincenty Drabik. Muzyka: Lucjan Marczewski.
Wystawiono dn. 29 listopada 1921 r. i grano 23 razy.

**WESELE** – dramat w 3 aktach. Reżyseria: Aleksander Zelwerowicz. Dekoracje: Wincenty Drabik.
Wystawiono dn. 7 grudnia 1922 r. i grano 9 razy.

**BOLESŁAW ŚMIAŁY** – dramat w 3 aktach. Widowisko odtworzono według inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego.
Wystawiono dn. 13 lipca 1929 r. i grano 7 razy.

**NOC LISTOPADOWA** – 10 scen dramatycznych. Inscenizacja i reżyseria: Stanisława Wysocka. Dekoracje i kostiumy: Karol Frycz. Muzyka: Lucjan Marczewski.
Wystawiono dn. 29 listopada 1930 r. – Uroczyste przedstawienie w setną rocznicę Powstania Listopadowego – grano 26 razy.

**WYZWOLENIE** – dramat w 3 aktach. Reżyseria: Leon Schiller. Sceny z Maskami opracował Juliusz Osterwa. Dekoracje: Stanisław Śliwiński. Muzyka: Roman Palestra.
Wystawiono dn. 8 czerwca 1935 r. i grano 22 razy.

**NOC LISTOPADOWA** – 10 scen dramatycznych. Inscenizacja i reżyseria: Aleksander Węgierko. Dekoracje: Stanisław Śliwiński. Kostiumy: Zofia Węgierkowa. Muzyka: Lucjan Marczewski.
Wystawiono dn. 31 marca 1938 r. i grano 22 razy.

**CYD** – tragedia w 5 aktach wg Piotra Corneille'a.
Układ sceniczny i reżyseria: Edmund Wierciński. Dekoracje i kostiumy: Teresa Roszkowska. Muzyka: Witold Lutosławski.
Wystawiono dn. 8 stycznia 1948 r. i grano 104 razy.

**NOC LISTOPADOWA** – Reżyseria. Kazimierz Dejmek. Scenografia: Andrzej Stopka. Muzyka: Stefan Kisielewski.
Wystawiono dn. 9 kwietnia 1960 r. i grano 66 razy.

**WESELE** – Reżyseria: Jerzy Rakowiecki. Scenografia: Krystyna Horecka.
Wystawiono dn. 15 lipca 1961 r. i grano 62 razy.

**KLĄTWA** – Reżyseria: Józef Gruda. Scenografia: Otto Axer. Muzyka: Tadeusz Baird.
Wystawiono dn. 15 marca 1969 r. i grano 32 razy

**WYZWOLENIE** – Reżyseria: Kazimierz Dejmek. Scenografia: Andrzej Majewski. Muzyka. Witold Lutosławski.
Wystawiono dn. 15 lipca 1982 r. (w bieżącym repertuarze Teatru Polskiego).

Program ilustrują projekty kostiumów
KRZYSZTOFA PANKIEWICZA
Reprodukcje barwne wykonał *Leon Myszkowski*

Zdjęcia dokumentalne pochodzą ze zbiorów Muzeum Teatralnego w Warszawie oraz z archiwum Teatru Polskiego w Warszawie. Reprodukcje zdjęć wykonał *Leon Myszkowski*

Redaktor programu
ZBIGNIEW KRAWCZYKOWSKI

Opracowanie graficzne
ZENON JANUSZEWSKI

Redaktor techniczny
WŁODZIMIERZ GRAJEWSKI

Sezon 1983–1984

WYDAWNICTWO TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE

Cena zł 50,–
(wraz z wkładką obsadową)

Ł.Z. Graf. Zam. 151/11/84. N. 30 000. T-7.

Stanisław Wyspiański

# WESELE

TEATR POLSKI
W WARSZAWIE
ZAŁOŻONY PRZEZ ARNOLDA SZYFMANA
1913

# Stanisław Wyspiański

# WESELE

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Gospodarz | ANDRZEJ SZCZEPKOWSKI |
| Gospodyni | KATARZYNA ŁANIEWSKA |
| Pan Młody | JAN ENGLERT |
| Panna Młoda | JOANNA SZCZEPKOWSKA |
| Marysia | MARIA CIESIELSKA |
| Wojtek | JERZY SZMIDT |
| Ojciec | Teodor Gendera TADEUSZ BARTOSIK |
| Dziad | MACIEJ MACIEJEWSKI |
| Jasiek | PIOTR LORETZ |
| Kasper | DAMIAN DAMIĘCKI |
| Poeta | ANDRZEJ ŁAPICKI |
| Dziennikarz | JAN MATYJASZKIEWICZ |
| Nos | BOGDAN BAER |
| Ksiądz | LECH ORDON |
| Maryna | HALINA ŁABONARSKA |
| Zosia | DANUTA RASTAWICKA |
| Radczyni | EUGENIA HERMAN |
| Haneczka | MARTA ŻAK |
| Czepiec | MARIUSZ DMOCHOWSKI |
| Czepcowa | ZOFIA KOMOROWSKA |
| Klimina | BARBARA RACHWALSKA |
| Kasia | ŁUCJA ŻARNECKA |
| Staszek | TADEUSZ WÓJCIK |
| Kuba | MIROSŁAW KONAROWSKI |
| Żyd | CZESŁAW BOGDAŃSKI, IGNACY MACHOWSKI |
| Rachel | JOLANTA RUSSEK |
| Muzykant | CZESŁAW BOGDAŃSKI, RYSZARD NAWROCKI |
| Isia | EWA DOMAŃSKA |

Osoby dramatu:

| | |
|---|---|
| Chochoł | Bogdan Potocki ~~RYSZARD DEMBIŃSKI~~ |
| Widmo | WOJCIECH ALABORSKI |
| Stańczyk | GUSTAW HOLOUBEK |
| Hetman | ANDRZEJ ŻARNECKI |
| Chór: | STANISŁAW NIWIŃSKI, STEFAN SZMIDT |
| Rycerz czarny | MIECZYSŁAW KALENIK |
| Upiór | LEON PIETRASZKIEWICZ |
| Wernyhora | ZDZISŁAW MROŻEWSKI |

Goście:

PIOTR BAJOR, MAREK BARBASIEWICZ, ANDRZEJ CHICHŁOWSKI, KAZIMIERZ DĘBICKI, JÓZEF KALITA, KRZYSZTOF KUMOR, RYSZARD NADROWSKI, LESZEK TELESZYŃSKI, JULIUSZ WYRZYKOWSKI Ryszard Nawrocki Krzysztof Cz... ZYGMUNT HOBOT

| Reżyseria | Scenografia |
|---|---|
| KAZIMIERZ DEJMEK | KRZYSZTOF PANKIEWICZ |

Asystenci reżysera: Damian Damięcki, Teresa Działak-Wojciechowska (PWST), Tadeusz Pawłowicz (PWST)

SEZON 1983/1984

Premiera 12 lipca 1984 roku

Druk: Pracownia Poligraficzna „SOLIDUS" Legionowo, ul. Bałtycka 14 N. 10 000. N97